



WACŁAW NARKIEWICZ

FOTOGRAFIE NAJBLIŻSZE



Arnika górská w Kotle Jagniątkowskim, lata 60.



Fot. Danuta Bielicka - Korcz

FOTOGRAFIE NAJBLIŻSZE

Fotografie Waclawa Narkiewicza towarzyszą nam od ponad pół wieku. Oglądając zgromadzone na wystawie, czarno-białe fotografie jego autorstwa, wielu z nas na pewno ze zdumieniem przyzna, że je pamięta, choć niewielu zdawało sobie sprawę, kto jest ich autorem. Skromność to cecha, która zdaniem znajomych i przyjaciół, wyróżnia Waclawa Narkiewicza. A przecież jego przygoda z fotografią zaczęła się na początku lat 50. ubiegłego stulecia...

Na wojskowym poligonie w szpitalu obozowym. Tam dzięki przychylności przełożonych, późniejszy współzałożyciel Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego, urządził sobie ciemnię. Znajomość procesów fotochemicznych wyniósł ze szkoły i późniejszej praktyki rentgenotechnika. Urodzony na Wileńszczyźnie w 1931 r., do Jeleniej Góry trafił Waclaw Narkiewicz w roku 1947 na Boże Narodzenie. Przedtem jednak z Wilna po wojnie przywieźli mnie do Sulęcina. Ojciec po wywózce do Gruzji, wrócił dopiero w 1949 r. Bliskich poszukiwało się po wojnie m.in. przez CEPO (Centrala Poszukiwania Osób). Ja w międzyczasie za kolegą pojechałem do Gdyni, gdzie pracowałem w stoczni. W 1951 r. uczyłem się w liceum elektrycznym w Gdyni - wspomina.

Była też praca w zakładach elektrycznych we Wrzeszczu. Pobudka o 5.00, praca a potem szkoła i tak w kółko. Półroczna szkoła przy Akademii Medycznej w Gdańsku po której został elektrotechnikiem medycznym. Po ukończeniu nauki wróciłem do Jeleniej Góry, montowałem i instalowałem kolejne aparaty rentgenowskie. Dużo jeździłem w delegacje. W Zakładach Naprawczych

Sprzętu Medycznego we Wrocławiu kusili żeby zostać. Fachowców było wtedy tyłu co na lekarstwo. Nawet „Syrenkę” dostałem na raty! W Jeleniej Górze pierwszy miałem MZtkę - enerdowski motocykl. Jeździłem nią latem i zimą na naprawy sprzętu medycznego do Kamiennej Góry, a nawet w Kotlinę Kłodzką. Dzisiaj dla wielu, którym o tym wspominam, jest to nie do pomyślenia. Powojenna bieda, przesiedlenia, były wtedy udziałem wielu rodaków. Popularny Wacusz, jak nazywają go do dziś koledzy z JTF, w swoich losach nie widzi nic niezwykłego. Dla grona jego przyjaciół nie jest tajemnicą, że dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Wilnie, które często wraca w jego wspomnieniach. Nostalgia, tęsknota? Wiem, że tak reaguje tylko właściciel najpiękniejszej ludzkiej cechy - wrażliwości - mówi o Narkiewiczu, jeleniogórski fotograf Waldemar Grzelak.

Pracowitość, zaangażowanie, umiejętność pracy w zespole, pogoda ducha i życzliwość, to zdaniem Jana Foremnego, kolegi z JTF, cechy czyniące z Waclawa Narkiewicza osobę powszechnie lubianą. Od chwili, gdy w roku 1961 współtworzył Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne, do dziś wywołuje serdeczną atmosferę, pojawiając się na zebraniach, wernisażach - podkreślają zgodnie członkowie JTF i wszyscy, którzy go znają. W roku 1989 jego zaangażowanie i pasja zostały docenione przez ówczesny zarząd, honorowym członkostwem JTF.

- Jest jednym z niewielu wśród wielu, którzy przez okres czterdziestolecia przewinęli się przez JTF i których w ten sposób uhonorowano - pisał Jan Foremny, przy okazji wystawy Narkiewicza w 2001 r.

On sam o swej historii i trwającej ponad pół wieku działalności fotograficznej i społecznikowskiej pasji, mówi niezwykle skromnie i oszczędnie.

- W swoim fotografowaniu do tematu nie podchodziłem dokumentacyjnie, nie katalogowałem zbyt, więc nawet trudno ustalić dokładne daty powstawania zdjęć. Tematy? Wątek przyrodniczy, Karkonosze schodzone głównie z Waldkiem Wydmuchem, przybyłem do Jeleniej Góry w roku 1958. Imponował nam wiedzą i sprzętem. Nie obywało się oczywiście bez przygód. Kiedyś w Śnieżnych Kotłach, przy -28 stopniach, zamrzły nam aparaty i z fotografowania nic nie wyszło. Sporo było też plenerów organizowanych przez JTF, w Domku Myśliwskim, Samotni, pod Łabskim Szczytem. No i Jelenia Góra. Dzisiaj, po pół wieku działalności, okazuje się, że to bezcenny dokument.

Miał Narkiewicz także swoją przygodę z kolorem w fotografii. Ciemnię zrobioną kiedyś przez kolegę ma do dziś. Trzeba było niemałej wiedzy, precyzji i wytrwałości, żeby w domowych warunkach, dotrzymać rygorystycznych wymogów kolorowego procesu ORWO. To właśnie Narkiewicz był jednym z pierwszych, pokazujących w Jeleniej Górze, samodzielnie wykonane kolorowe fotogramy, jak nazywano kiedyś fotograficzne odbitki. Przez całe lata, jak wielu jego kolegów, fotograficzną ciemnię rozkładał w kuchni, gdy rodzina szła już spać.

- Moja pasja raczej nikogo z rodziny nie interesowała. Ja też nie chciałem „męczyć” najbliższych swoją fotografią - mówi dziś Waław Narkiewicz. Dlatego też raczej nie

chwalił się zbyt w domu, kolejnymi aparatami i sprzętem. Wspomina niemieckie „mieszkowce”, EXAKTĘ 2 czy powiększalnik kupiony w 1961 r. w Fotoptyce.

- Zanim doszło do powołania JTF, Mieciu Obalek chciał w Jeleniej Górze reaktywować PTF (Polskie Towarzystwo Fotograficzne), tworzyć Fotoklub. Od Mieczysława Hładkiego z Fotoptyki miałem PRAKTI SIXA. Waldek Wydmuch, oprócz sprzętu miał także niedostępne dla większości z nas, książki fotograficzne. Moją własną zdobyczą była „ABC der Roentgen Technik”, która kosztowała mnie wtedy pensję. To był czas, gdy pomagaliśmy sobie i wspieraliśmy się w ogólnej mizerii sprzętowej i materiałowej. Spotykaliśmy się w Klubie Księgarza (dzisiejszy EMPIK), także w Relaksie. Ale też w zakładzie fotograficznym Św. pamięci Danuty Bielickiej. Powstawały kluby fotograficzne przy zakładach pracy. Swoją silny klub miała Wiskoza. Nasze zdjęcia wystawialiśmy wszędzie po trochu, gdzie tylko się dało. Autorytetem był dla mnie „Dziadek” Niedzwiedzki, przedwojenny fotograf z dużym dorobkiem. Wilnianin, jak wielu innych ocalałych, którego los rzucił po wojnie do Jeleniej Góry.

Pytany o fotograficzne archiwum, Narkiewicz mówi, że nie wie co będzie z tym, co pozostanie. Przed laty w JTF podejmowano próby stworzenia fototeki. Sprawa do dziś rozbija się o brak miejsca i funduszy, niezbędnych do fachowego katalogowania i archiwizacji, bezcennych już dziś zbiorów członków towarzystwa.

Za swoją działalność i udział w rozlicznych wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych, Waław

Narkiewicz był nagradzany wielokrotnie, m.in. na Biennale Fotografii Górskiej (1982 i 1986). Federacja Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce uhonorowała go swoim odznaczeniem, zaliczono go także w poczet Zasłużonych Działaczy Kultury, a w 1988 r. otrzymał prestiżową Nagrodę Ministra Kultury. W tym samym roku był Waław Narkiewicz reprezentantem JTF podczas obchodów Dni Kultury Województwa Jeleniogórskiego w Homlu. Tytułów, wyróżnień, medali i listów gratulacyjnych jest w wieloletniej działalności Narkiewicza więcej. Pomimo tych zaszczytów, zdaniem kolegów, pozostał tym samym skromnym i nie obnoszącym się ze swoimi zasługami człowiekiem. Koleżeńskim, skromnym i uczynnym. Zdaniem Jana Foremnego, wieloletniego członka JTF, to właśnie Waław Narkiewicz powinien zostać kawalerem Nagrody Fair Play, gdyby taka istniała w dziedzinie kultury.

Myślę, że najlepiej oddają to słowa Waldemara Grzelaka, współtowarzysza wielu fotograficznych plenerów i wystaw. - Czasem myślę, że duchem plenerów „Domek Myśliwski” jest Waław Narkiewicz. Starszy pan, jak dromader objuczony ogromnym plecakiem, wiedziony umiłowaniami przyrody kroczy wolniutko w góry, dociera do schroniska, gdzie już jesteśmy i nagle okazuje się, że czegoś nam brakowało. Że dopiero teraz zaczyna się plener „fotografistów”. Jestem pewien, że jeśli jesteś w potrzebie, bo pękły ci spodnie, bo zabłociłeś buty, że coś ci się popsuło i potrzebujesz kawałek drucika, noża lub śrubokręta, bo zapomniałeś czapki albo zgubiłeś rękawiczki, to Wacusi jak go wszyscy nazywamy, jak „Dobry Duch” wyjmie

ze swojego przepastnego plecaka igłę i nici, pastę do butów i odczaruje twój kłopot i ból.

Tylko on potrafi znaleźć czas na niesienie pomocy innym, uprawiać dwie, trzy pasje i jednocześnie pozostawać w cieniu. Nie dałbym głowy czy on, rentgenotechnik, człowiek współczesny, nie odprawia tam jakiś modłów. Nie jest łatwo zrobić dobre zdjęcie. To nie tylko sprawa wyboru tematu i oświetlenia. Czasem wydawało mi się, że pomiędzy Wacusem i fotografowanym kwiatem, powstaje jakiś nieuchwytny rezonans. To radość tworzenia płynąca z fotografii. Ale nie każdy to potrafi, by bezwietrzny moment, lub lekkie poruszenie płatków, jako środek wyrazu „przyłapać” na czarnym aksamitnym tle wyciągniętym z plecaka, gdzie przebywało razem z nim i drucikiem, póki co niepotrzebnymi nikomu. Jestem przekonany, że będąc sam na sam z kwiatami Wacusia będziecie z tym co jest najlepszego w nim samym. Tak przy okazji wystawy „Kwiaty” pisał kolega z JTF Waldemar Grzelak.

Myślę, że dla wielu z nas, spotkanie z reprezentatywnym dorobkiem Waława Narkiewicza, będzie okazją do refleksji nad tym, jak często w sposób niezauważalny na co dzień, zmienia się nasze najbliższe otoczenie. Fotografie Narkiewicza zapewne niczego nie mają zmieniać, burzyć czy kreować na nowo. Cechuje je natomiast ciekawość i życzliwość dla tego co wokół nas. Dla nas mieszkańców, tego niepowtarzalnego zakątka świata, w którym przyszło nam żyć, fotografie Waława Narkiewicza, są częścią także naszych własnych doświadczeń. I to, jak sądzę jest wartością nie do przecenienia.

Jacek Jaśko

.... Mam dla Pana negatywy, które mnie do niczego, a dla Pana mogą być ciekawe – rzekł tajemniczo kilka miesięcy temu Wacław Narkiewicz wręczając mi kopertę z szerokimi kliszami ORWO. W odwróconym obrazie od razu rozpoznałem zdjęcia ślubne moich rodziców.

Nie dostały – co prawda – tradycyjnego zaszczytu powiększenia do rangi wiecznie młodego portretu pary, którą smaga czas, ale i tak mocno wpisały się w moją pamięć. Pamięć maniackalnego przeglądacza pachnących upływem rzeczywistości albumowych fotografii i pamiątek. Nie skłamię więc, jeśli napiszę, że Wacław Narkiewicz – „świadkując” z aparatem na ślubie moich rodziców zawartym 25 września 1965 roku w Kościele Łaski pod Krzyżem Chrystusa (wtedy mawiano nań po prostu: kościół garnizonowy) – pojawił się w moim życiu, zanim przyszedłem na świat.

Pan Wacek był świadkiem szczególnym, bo nie tym wymaganym przez nupcjalne procedury. Był świadkiem wydarzenia, które – utrwalił na materiale czułym na światło. O ślubnych fotografiach nie pamięta się długo. Pozostają po nich zdjęcia, opatrzone co prawda jakimś znakiem rozpoznawczym, który niewielu obchodzi. A i same fotografie cieszą oko tylko przez jakiś czas, później przysłonięte sprawami codzienności, spychane przez bieg lat coraz głębiej do szuflady: zarówno tej z szafki, jak i szufladek pamięci. Nie przybywa na nich już odcisków palców oglądaczy, a właściciele tych, które pozostały, przechodzą do innego wymiaru istnienia.

Podobnie zresztą staje się z fotografiami, które na ślubie rodziców wykonał pan Wacek. Jednak mają one wciąż szczególną wartość nie tylko z racji rangi wydarzenia, które – pisząc skrótem myślowym – dało mi drogę do przyjscia na świat. Ten fotografik, niezwykle czarodziej światła – czarno-białego jak i barwnego też – to przede wszystkim dobry człowiek w pełni znaczenia tego słowa.

Osobiście poznałem pana Wacka ledwie lat temu parę, kiedym zaczął współpracować z Jeleniogórskim Towarzystwem Fotograficznym. Przy okazji każdego

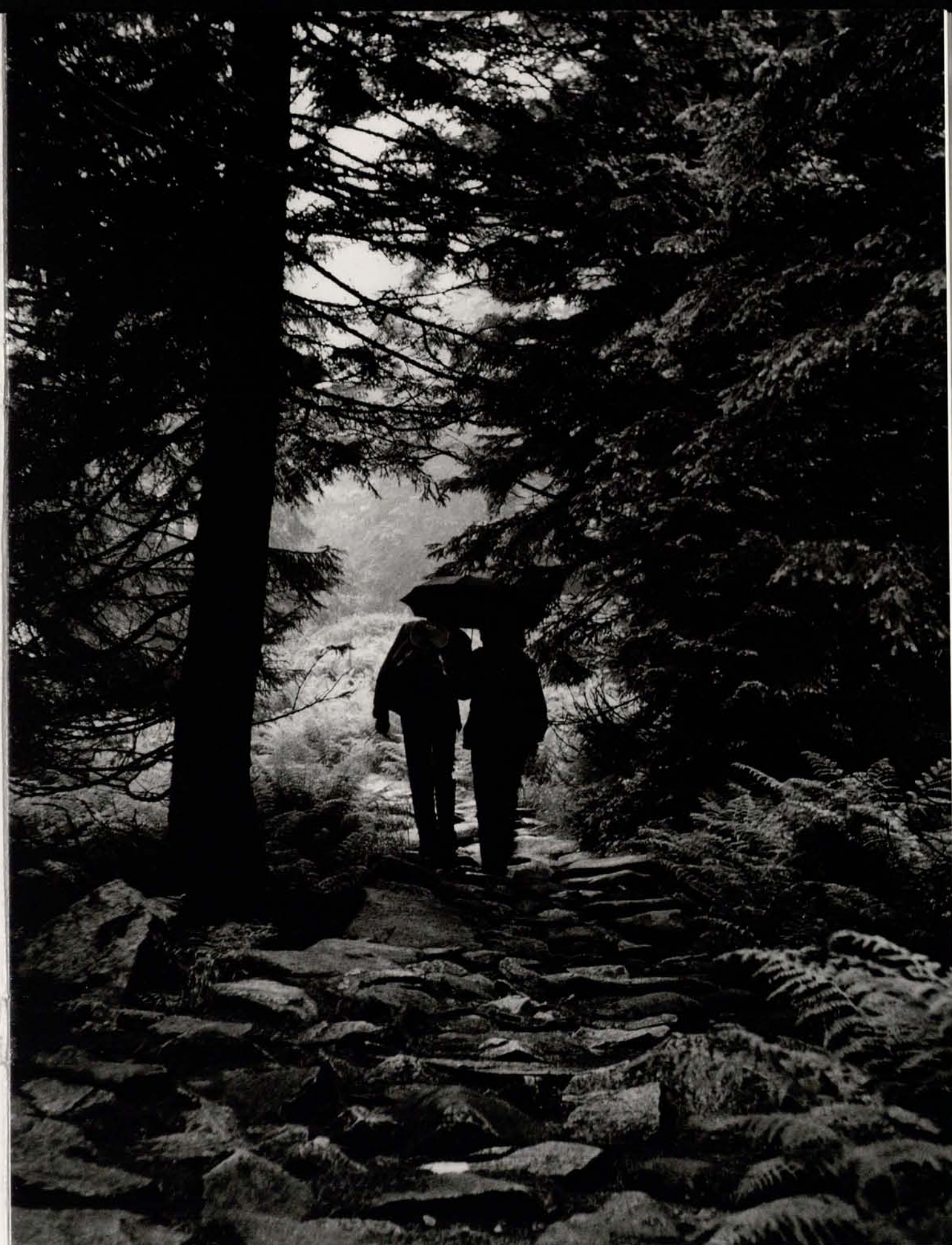
spotkania ciepło rozmawia i prosi o pozdrowienie mojej Mamy. Pracował bowiem w kolejowej służbie zdrowia jako rentgenotechnik, a moja Mama, wówczas z profesji pielęgniarka – w Sanepidzie.

Pan Wacek często powtarza historię, jak to uratowała mu oko, kiedy niesforny pył z komina parowozu zaatakował jego spojówkę. Mama miała wprawnym ruchem dłoni usunąć nieznosnie piekącą kruszynę. I oto oko pana Wacka, jakże ważne dla fotografika, odzyskało swą zdolność tak osobliwego postrzegania świata. Z dystansem, humorem niezwykłym, z gawędą na ustach i z aparatem w dłoni. Kronikarza życia swojego i innych. Foto-pejzażyści Karkonoszy, florysty wyczulonego na piękno natury.

Kiedy na potrzeby „Foto-ruszenia” przygotowywałem dwa lata temu prezentację filmową tyczącą lokalnej fotografii, pan Wacek – poniekąd przez przypadek – został narratorem mojej „Migawki”. Wprawdzie miał „tylko” opowiedzieć coś o swoich zdjęciach i sobie, jednak jego barwnej historii ubranej w staranną i bardzo specyficzną polszczyznę, nie dało się zredukować do kilku zdań. – Oto mój syn! – pan Wacek pokazał do kamery zdjęcie urwisa grzebiącego w piasku. – Taki był, a dziś to stary dziad. Pięćdziesiątkę skończył – uśmiechnął się po swojemu gawędziarz z kamerą. To wtedy powstało zdjęcie, które ukazuje moje skromne oblicze przy pracy nad „Migawką”.

Dostałem wtedy też almanach fotograficzny z przedwojennego Wilna, ukochanego kraju lat dziecińczych bohatera wystawy. – To już mi się nie przyda – rzekł Wacław Narkiewicz dodając, że powoli pozbywa się bagażu życia. – Niech Pan bzdur nie opowiada, Panie Wacku – uciałem. Dziś dodaję: bagaż Pana życia wciąż jest z Panem i będzie! Wryty w papier fotograficzny. A nawet jak i ta ulotna przecież materia istnieć przestanie, to i tak zapisany przez Pana obraz królował będzie w pamięci tych, którzy nasycili nim swoje oczy! I uszy. Bo – wbrew pozorom – fotografia jest też sztuką słowa. Dobrego słowa, którego u pana Wacka nie brakuje nigdy.

Konrad Przedzięk



Do Samotni, lata 60.



Jelenia Góra, plac Bieruta (obecnie Kardynała S. Wyszyńskiego), lata 60.



Jelenia Góra, plac Bieruta (obecnie Kardynała S. Wyszyńskiego), lata 60.



Śnieżne Kotły, lata 60.



W drodze na Śnieżne Kotły, lata 60.



Czarny Kocioł Jagniątkowski, lata 60.



Domek Mysliwski, lata 60.



Narciarze przed schroniskiem Na Równi pod Śnieżką, lata 60.



Przy schronisku na Hali Szrenickiej, lata 60.



Karkonosze zimą, lata 60.



Karkonosze zimą, lata 60.



Nad Wielkim Stawem, lata 60.



Żleb Fajkosza, lata 60.



Jelenia Góra, ul. 15 - go Grudnia (obecnie ul. Bankowa), lata 60.



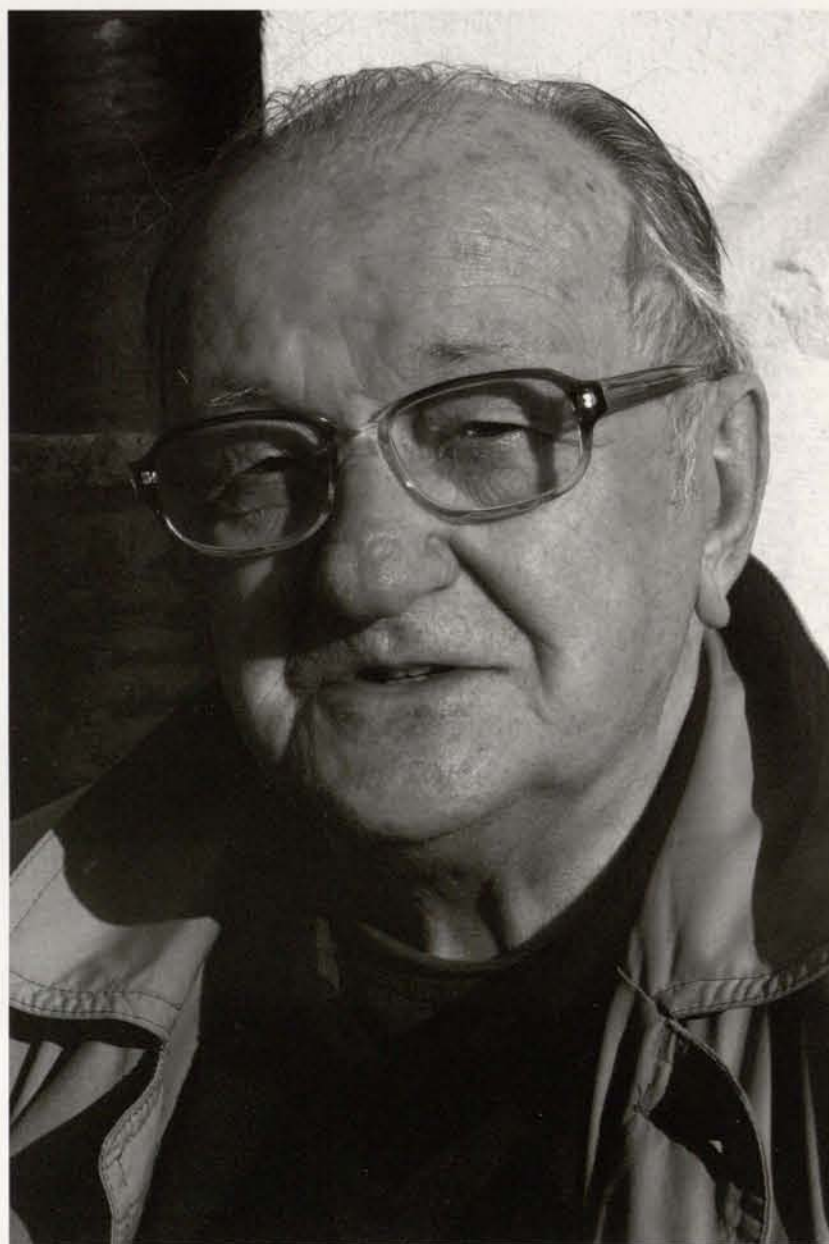
Jelenia Góra, ul. Konopnickiej, lata 60.



Kwiatostan Sasanki alpejskiej, lata 60.



Kwiatostan Sasanki alpejskiej, lata 60.



Fot. Janina Peikert

WACŁAW NARKIEWICZ

Urodził się w Ciukiszkach (powiat wileński - trocki) w roku 1931.

Nieuleczalny Wilnianin od roku 1934 aż do czasu expatriacji w roku 1945.

W Jeleniej Górze mieszka od końca 1947, ukończył tam Gimnazjum i Liceum Elektryczne (wykształcenie średnie techniczne). Z zawodu rentgenotechnik (po specjalistycznym przeszkoleniu w AM w Gdańsku). Od 1951 roku zatrudniony w Szpitalu Miejskim w Jeleniej Górze oraz od 1954 w Zakładach Naprawczych Sprzętu Medycznego we Wrocławiu. Fotografiją zajmuje się od roku 1953. Jest członkiem Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego od chwili założenia (roku 1961), w którym wielokrotnie pełnił rozmaite funkcje w Zarządzie. Obecnie Członek Honorowy. W latach 60. współpracował z Nowinami Jeleniogórskimi i Gazetą Robotniczą.

Wielokrotnie nagradzany.

Laureat II miejsca i wyróżnienia w konkursie Nowin Jeleniogórskich w 1967r., wyróżnienia w konkursie fotograficznym „Sudety – 74” (1974r.), Nagrody Wojewódzkiego Wydziału Kultury w roku 1978, „Wyróżnienia specjalnego” (nagroda publiczności) w Konkursie „Jelenia Góra i Jej Mieszkańcy w Obiektywie” (wrzesień 1979r.), nagrody w wystawie Konkursowej „Jelenia Góra i Jej Mieszkańcy w latach 1945-1965” (wrzesień 1983r.), Brązowej Odznaki FASF (1986r.), Nagrody Ministra Kultury i (1989r.), II nagrody w konkursie fotograficznym „Sudety. Przyroda – Człowiek – Krajobraz” (1989r.), nagrody specjalnej „Za tematykę karkonoską” na II-gim i IV-tym Biennale Fotografii Górskiej (odpowiednio 1982 i 1986 rok). Otrzymał odznaczenie „40-lecie PRL”.

Zasłużony Działacz Kultury w 1988r. Reprezentował Jelenią Górę w ramach Dni Kultury Województwa Jeleniogórskiego w Homlu w roku 1988.

Otrzymał List Gratulacyjny Prezydent Miasta Jelenia Góra w roku 1996.

Prace w zbiorach Muzeum Karkonoskiego.

Brał udział w wielu wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych, m.in.:

- udział niemal we wszystkich wystawach zbiorowych SMFA, a później JTF;
- udział w IV i V Wystawie Konkursowej Medyków, które były eksponowane w PKiN w Warszawie oraz w Pradze;
- udział w zagranicznych wystawach JTF (NRD);
- udział w wystawie „Panorama Sztuki Jeleniej Góry z okazji 40-lecia PRL”;
- udział i nagrody w Wojewódzkim Przeglądzie Fotograficznym;
- znaczący udział w Wystawie Karkonoskiego Parku Narodowego z okazji 50-lecia w 2009r.



Wystawa zrealizowana przy pomocy finansowej Miasta Jelenia Góra



Organizator wystawy i wydawca katalogu:

GALERIA BWA

Ul. Długa 1

58-500 Jelenia Góra

tel. 075 75 266 69

fax 075 76 75 132

<http://galeria-bwa.karkonosze.com>

Dyrektor:

Janina Hobgarska

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:

Bogumiła Twardowska-Rogacewicz

Druk:

Art-Service, Jelenia Góra

ISBN: 978-83-87871-76-5





ISBN: 978-83-87871-76-5